

Wojciech Kawiński

Słowo o poecie

Słońce, kamień,
wąwóz górski, nagi;
w miejscu krwawym
obok Grenady

Śmierć oprósza
zimne kowadło wieczoru;
widma dusz,
jak symbol oporu

Snują się
i rdzawi krew na pisaku;
sęp księżyc
krąży nad miastem

Cień pomiędzy
cieniami się błąka;
to legendę swą,
opisuje Lorca

Zapamiętany pył

*Ku ziemi pochyl się –
Julian Kawalec*

Egzaltacja ziemi
Surowy chłód przestrzeni
Wiedza zdjęta z gałęzi domysłu
Cień obecności
Skażony ciągłą zmianą
Piasek wiecznej krwi
Sypie w nas
Rdzę światła
Tajemnicę przypadku
Pod okiem Boga mieszka
Nasza niewierność
Nasza małość i głód
Zapamiętany z przeszłości pył
To twój dom
Twoja równina słów
Kropla
I źdźbło

Co będzie jutro –

*Zobaczyć tego, który się przemykam.
Janusz Żernicki*

1.
Zanurzony w przestrzenność po szyję,
chodzę, leżę, bez-
głośnie i nieznośnie żyję

Umysł blednie, trzepoce, drży
mimo spokoju niespokojnego,
astmy i dny

Kości jak rzeszoto, i suche i cieńsze,
za to mięśniom nic się
już nie chce

2.
Mój przyjaciel (mądry chudzielec z brodą)
mieszka w paradoksie –
coraz bardziej podoba się wrogom

Matce śpieszno do tajemnego powrotu,
ale ja, w przeciwieństwie do Lema,

wciąż nie jestem gotów

Zanurzam się w znaczeń anachronizmach
czytając Miłosza,
odpycha mnie dzisiejsza schizma

Od siebie, lekkim traktowaniem elegii
i mroźnym klimatem obszarów,
metafizycznie bez-miernych

3.
Bo nas zanurza (po czubek głowy)
w sobie – materia, dzieląc
na dwie sprzeczne połowy

Jedną – z ciałem na czele,
drugą – ze zboląłą, wykrzywioną duszą –
oto różnorodność przyszłych, być może, wcieleń...

Tendencje bezzwrotne –

To były chwile
zwykłych przeinaczeń;
ziemia słono dyszy,
obłok przygląda się ciszy,
kruk po ludzku skacze

To na soczyste łąki
spadł grad przezroczysty;
po miłości gwałtownej ani ani,
wygnańcy zostali na nowo przegnani
z umysłów nie-czystych

To kolejny wymiar lat
zaczyna się dostrzegalnie ulatniać;
świecą pośmiertne neony,
trzymający władzę mają nowy pomysł
który chaos każdy zagmatwa

To tamtym szlakiem nie-jedwabnym
przesuwały się wędrowne cienie;
Rzymianie udawali Feaków,
menele szli do piachu,
krew całowała kamienie

To możliwości poszerzono
do nie-możliwych wymiarów;
atom od dawna rozbity,
potłuczone ulotne byty,
internet wszedł na orbity
ale i on skończy się jak każdy staruch –

* * *

*Taki mały a już wariat
– powiedział ktoś
o wybitnym artyście*

gdy ten odmówił
awansu na szefa instytutu;

bo
*dłużej przeora niż dyrektora
(to jego słowa) –*

urazeni urzędnicy zmienili
listę nagrodzonych
i zapraszanych gości;

artysta (także) się zmienił
emigrując z pracowni
do podmiejskiego domu –

* * *

Zmilczę – ale powiem
Wiem – ale nie umiem
Przeżyję – nie żyjąc
W tym bezludnym tłumie

Ojciec – gdzieś zgubiony
Z matki – tylko szczątki;

Z dotyku – i z głosu
Nie spisane wątki

Przyjaciele dawno
Zwątpili – w sens wszelki;
Wrogowie na pohybel
Wypili – z butelki

Bełkoczę – z daleka
Jak Nikifor chory;
Jest we mnie ten bezsensy
Gorzki niczym sporysz

Piotr Stankiewicz

Zegary

kolista rzeka
zakreślana cyrklem
pękniętego wahadła

plusk echem dzwoniący
upływ tajemnicy

rzeźbiące cierpliwe ziarno
popiołu kurhan zachłanny

pomniki wiecznej potęgi
codziennego dowodu *ex motu*
naszej ulotności

Pielgrzymka

łzawi od kurzu co rano
wyblakła źrenica świtu
i ślady za nami się znaczą
na tkance ziemi jak szwy

pójść tam przez mury rozbite
pójść tam gdzie gaj już spalony
by szukać w kirze popiołu
odcisku złotego jabłka

Anna Kiesewetter

**Wiersze z cyklu:
„Księga zadumanego filozofa”**

Cogito

Myślę, więc jestem.
I o każdej porze
w moich komórkach
dojrzewa jestestwo.
Czuję, więc jestem.
Jakiż żal mnie ściga,
gdy widzę cienie,
a cienie omijam.
Kocham, więc jestem.